

Nietylko/tak się to pisze?/secesja!

=====

Tytuł mylący, bo wcale o oną secesję nie chodzi, tylko o znacznie szerszy problem, przed którym stanął/ypersonifikowany/Tarnów, z chwilą likwidacji województwa i płynących z tego faktu "dobrodziejstw", jak również wpływu restrukturyzacji lokalnego przemysłu na rynek pracy, czyli, mniej ozdobnie, na wzrost bezrobocia.

Chodzi więc o to, jak zapełnić swoiste "luki" powstałe po "ucieczce" wielu placówek administracyjnych, po radykalnym zmniejszeniu załóg zakładów pracy, a może nawet, skutków, nie zawsze, dla zdegradowanego miasta wojewódzkiego stosunku czynników "odgórnych".

Takim "antidotum" mogłoby się stać znaczne ożywienie ruchu turystycznego, z umiejętnym "pokażaniem" widocznych i ukrytych walorów miasta. Ale tu zachodzi pytanie retoryczne - dlaczego to właśnie ja mam się wypowiadać w tak kluczowych sprawach - nie mogę przecież "iść o lepsze" ani "odbierać chleba Senatorom i Posłom oraz p.t. Radnym i Zarządowi Miasta. Nie jestem ekonomistą ani historykiem, jednym słowem nie posiadam wymaganych kwalifikacji, a legitymuję się tylko przywiązaniem do miejsca mego urodzenia, jakim jest Tarnów i amatorskim umiłowaniem jego przeszłości i zabytków. I znów pytanie retoryczne - czy to nie za mało, "jeśli nie potrafisz nie rchać się - na afisz", no ale ja się, już od wielu lat "nie rcham" tylko zostałem ładnie poproszony przez przedstawicielkę prasy, która, w sezonie ogórkowym, potwora z jeziora Loch Nees i korytarza z Góry św. Marcina do dawnego klasztoru Bernardynów - pragnęła "uraczyć" czytelników swojej gazety, przepraszam Dziennika - rozmową czy wywiadem z jednym z nielicznie jeszcze, płatających się po mieście "mastodontów" i świadków minionych epok.

Zresztą, "zadany temat" to istna rzeka/n.b. nieporównywalna do tarnowskiej "Sekwany"/, jak już wyżej zaznaczyłem dla branżystów i "tęgich głów", a nie amatorów i laików, nie dla jedynostki i to niefachowej ale dla "trustu mózgów"! No ale, dziennikarzowi a zwłaszcza Pani Dziennikarce - trzeba ustąpić! Zaczniemy więc od "zadanej" secesji. Był to wszechogarniający wszystkie dziedziny styl, który "narodził się" w Belgii, a jego "ojcem" był znany architekt Victor Horta. Pierwszym jego secesyjnym dziełem było bogata ornamentacja klatki schodowej, jednego z zaprojektowanych budynków, oparta głównie na motywach roślinnych. Znamcy przedmiotu postrzegają secesję jako zmaterializowaną tęsknotę za stworzeniem nowego stylu "podporządkowanego" przyrodzie, jako wypowiedzi nadążającej za postępowymi tendencjami przejawiającymi się w umysłowości XIX-wiecznych społeczeństw, i dążącej do zerwania ze starymi formami i wyrazem, nie tylko w budownictwie i jego ornamentacji, nie tylko w architekturze, ale i w rzeźbie, malarstwie, a nawet "przyziemnym" zdawałoby się rzemiośle, meblarstwie, wyposażeniu domowym, kowalstwie artystycznym i t.d. Sama nazwa se-

cesja - oddzielenie, powstała w Austrii, właśnie jako wyraz i podsumowanie tej tendencji, w Hiszpanii ruch ten został nazwany modernizmem, we Francji "Art Nouveau"/Nowa Sztuka/. Wszystkie te nazwy odzwierciedlały tęsknotę za nową sztuką, przyczym najdosadniej sprecyzowali to Francuzi. Były trzy centra secesji zachodnioeuropejskiej/Belgia, Francja, Hiszpania/, tu także należała Anglia, i wiedeńska; w Polsce, a właściwie w zaborze austriackim, w onej z uporem godnym lepszej sprawy, do dziś dnia wspomnianej Galicji!/były dwa znaczące ośrodki secesji krakowski i lwowski - na ich tle secesja tarnowska wypadła b. skromnie, ale i tak jest się jeszcze, po dziś dzień, czym pochwalić. W budownictwie secesja koncentrowała się, przede wszystkim, na fasadzie, będącej wizytówką, nie tylko inwencji artystycznej projektanta ale i miernikiem zamożności i "umikowania nowej sztuki" przez potencjalnego zamawiającego i późniejszego właściciela. Dekoracja architektoniczna preferowała formę, której głównym akcentem był ornament wiążący, "ruchoma" linia, ^{która} nabierała miękkiego charakteru/niemal lirycznego, jak to widzą niektórzy/, o powtarzającym się, giętkim ciągu. Wszystko to było odpowiednio przetworzoną i wystylizowaną koncepcją opartą o wijące się pnące rośliny, liście i kwiatów, występujących i lica elewacji. Płaskie okienne, w szczególności klatek schodowych, równie ozdobnych jak elewacje zdobiły kolorowe witraże i swoiste "freski" o charakterze, przeważnie uduchowionych i wyidealizowanych krajobrazów, zwanych "z galicyjską", a raczej z niemiecką "landschaftami". No dosyć tych zachwyty nad secesją wogóle, a tarnowską w szczególności. O szczegółach nie będę się rozpisywał, uczynił to doskonale znany historyk tarnowski, dr Stanisław Potępa, w jednej z najlepszych ze swoich licznych prac p.t. "Złota Era Tarnowa". Spomnę tylko duże "skuriska" kamienie secesyjnych przy ul. Piłsudskiego/Seminarskiej/, ul. Brodzińskiego, Lwowskiej/niestety piękny secesyjny dach na rogu Lwowskiej i św. Marcina spłonął w latach 60-tych XX w i nie został już zrekonstruowany, zubożając w ten sposób nasze miasto, Wałowej, Krakowskiej i przy niektórych bocznych ulicach, jak n.p. "Biały Dom" przy ul. Narutowicza/Małej Strusinie/, siedziba Wodociągów, który na skutek czyjegoś niedopatrzienia "białym" domem już nie jest. Reasumując to co wyżej powiedziałem tarnowska secesja nie będzie asem atomowym ani kartą przetargową w walce o turystę i ... klienta! Mamy wartościowe zabytki, opiewane przez licznych autorów profesjonalnych, w tym wspominające Muzea, Okręgowe i Djecezejalne, nie mówiąc już o muzealnym wnętrzu Katedry, które zachowało wiele ramiątek i dzieł artystycznych z epoki renesansu i północnego manieryzmu. Są to rzeczy znane i dobrze eksponowane. Tu należy także uroczy zakątek za katedrą, ongi siedziba najstarszej szkoły w Tarnowie. Mamy godny uwagi renesansowy ratusz, tylko zaniedbano dokonać ekspozycji średnio-wiecznej studni, odkrytej przypadkowo w czasie prac komunalnych, a jest to atrakcja turystyczna na skalę europejską!

Ponieważ jest to materiał prasowy, którego układ może ulegać różnym zmianom, dlatego wracam jeszcze do secesji. Secesja lubowała się w pionowych podziałach elewacji, wysokimi oknami w tych podziałach, nie gardziła atlasami, kariatydami i gołymi geniuszami/i słuszenie, każdy bowiem geniusz jest, za życia, przeważnie "goły" a "okrywają" go, a raczej odkrywają, dopiero, oglądnie mówiąc o zejściu. Stosowała również "cofnięcie" w głąb elewacji balkony, zdobione po ścianach wspomnianymi już landschaftami. W Tarnowie były dawniej 3 takie domy z takimi balkonami, na św. Anny, za kościołem na Grabówce i przy Mościckiego, dawnej Chyszowskiej. Do ładniejszych budynków secesyjnych, oprócz ich całych ciągów na wspomnianych już uprzednio ulicach, należy Dworzec PKI, znamienitym, że dekoracje hali środkowej, stanowiły krajobrazy tatrzańskie, wykonane farbami olejnymi na płótnie/sztalugowe, wiszące w bogatych, "złożonych" ramach. Naprawdę ~~z~~dekompletowane, gdyż największy obraz spalił się w czasie pożaru budynku w styczniu 1945, ^{spłonął całkowicie} przez ustępujące wojska niemieckie, a drugi, nieco mniejszy zdobi budynek/raczej jego wnętrze!/ Dyrekcji Okręgu PKI w Krakowie. Chętnie, w ramach ustrojenia Tarnowa, zrewindykować jeden a odtworzyć, naturalnie tylko tematycznie i fakturowo drugi brakujący krajobraz, przedstawiający rozchukany potok górski, rozbijający się o kamienne głązy koryty/no bo nie kiwety!/ i rozbryzgujący białą pianą! Był kiedyś dwufrontowy hotel Bristol, za okuracji stracił swój secesyjny wystrój i wykuszowaty balkon, od str. ul. Krakowskiej. Rzuca się w oczy secesyjny, dwupoziomowy zespół, zbudowany na wzniesieniu Starego Miasta, ośnięty wysokimi schodami z charakterystycznym występem, krytym korulastym, urozmaiconym dachem; obiekt ten znajduje się przy ul. Targowej, u dołu mieścił dawniej miejskie t.zw. "jarki" miśne. Interesująco przedstawia się dawny Bank Zastawniczy przy ul. Krótkiej, od strony Placu Kazimierza, budynek szkoły krawieckiej przy ul. Brodzińskiego i wiele innych, w całych, wspomnianych ciągach ulicznych, lub tylko jako wtórne w późniejszą, niestylową architekturę, użytkową i użyteczną, ale nieestetyczną i nieefekowną, n.p. Dom Czarlińskich/niedawno odnowiony, z zachowaniem, nie bez interwencji interlokutora czarnego fryzu roślinnego na żółtym, kontrastowym tle/, przy ul. Mościckiego. Obecnie secesja tarnowska traci dużo na swym niepowtarzalnym uroku, naskutek stosowania przeróżnych kolorów w czasie odnawiania elewacji, co zdecydowanie kłóci się z omawianą manierą. Wystarczy przejść się i porozglądać uważnie, po ul. Krakowskiej. Wspomnę także o niczym nieuzasadnionym, zburzeniu uroczego pałacyku dawniej Koszyków, Dudzińskich i zahaczewskich, u wylotu Pułaskiego do Krakowskiej. Ten stylowy budyneczek, otwierający niejako równocześnie - zachodnią pierzeję XIX zabudowy ul. Krakowskiej, zrobił miejsce, funkcjonalnej, ale czy akurat tam koniecznej zlokalizowanej stacji benzynowej?!. Jakoś nikt tego z riewców piękna Tarnowa nie zauważył! A, tak, nawiasem mówiąc, to do 1939 roku konserwatorzy, mecenas sztuki i znawcy przedmiotu - uważali secesję za swojego rodzaju "Kicz" architektoniczny i zdobni czy i trzeba było dopiero

Wydaje się, że dla sprawnego i szybkiego osiągnięcia wyników działań, zasygnalizowanych we wstępie, należałoby dążyć do uściślenia i zsynchronizowania pracy takich organizacji i instytucji jak jednostki promocji miasta i powiatu, Wydziały Kultury tych Urzędów, PTTK, Muzea, Biblioteki, Telewizja Kablowa, lokalne rozgłoszenie radiowe, prasa lokalna; to także konieczność wychodzenia na "szerokie wody" i "za wodę", co już oddawna z powodzeniem czyni "TBMI", ale także propagowanie naszego miasta i regionu w publikatorach ogólnopolskich. Z tym, żeby miasto i jego walory, nie pomijając okolicy, było lepiej przedstawiane niż to dokonał niedawno na antenie TVP Red. Orłowski. Zachodzi konieczność szybkiego opracowania sugestywnego ale i zwięzłego Przewodnika po mieście i okolicy, dającego maksimum informacji przy minimum objętości/quasi "kieszonkowy przewodnik", żywsze, oficjalnie i prywatnie organizowane z Polonią, a zwłaszcza Tarnowianinami, rozsyłany po całym świecie, którzy w taki czy inny sposób mogliby się czynnie włączyć do podniesienia naszego miasta i powiatu. Dalej rozważanie możliwości uzyskiwania i korzystania z funduszy docelowych ze Wspólnoty Europejskiej czy ONZ/Swiatowa Organizacja Zdrowia, ICOMOS i inne/. Zachodzi konieczność mobilizacji wysiłków i "uderzenia na całej linii" przez zespół ludzi dobrej woli, jednym słowem, na początek szeroko pojęta akcja propagandowa, reklamowa, rozgłaszająca istotne zalety i osobliwości naszego grodu. Są to jednak ogólniki, Przejdźmy do/proponowanych/konkretów:

Tarnów, miasto na "Szlaku renesansu" powinno lepiej dbać i eksponować swoje zabytki, co nie zawsze wymaga "niebotycznych" kosztów; tu mam na myśli:

- korekta otworów okiennych, wystaw i otworów drzwiowych na Starym Mieście,
- dokończenie konserwacji i ukazania miejskich murów obronnych, m.in. na Placu Rybnym częściowa rekonstrukcja/a przynajmniej zasklepienie resztek dawnej furty miejskiej, przebadanie klatki schodowej w budynku ul. Żydowska 18-od str. ul. Fortecznej, czy nie jest to pozostałość kolejnej baszty miejskiej,
- pokazać w bruku/widocznie zaznaczyć/ fundamenty Bramy Krakowskiej, Rybnej oraz domniemanego barbakanu przy Bramie Krakowskiej/odkrytego w ub. latach w czasie prac komunalnych/
- zregotyzować budynek dawnego kościoła Bernardynów z XV w, rozebrać bezstylowe zadaszenie i odmurować/otworzyć/wejście do parteru przez istniejący żuk gotycki. Zlikwidować przeprowadzone na zieleńcu przed tym budynkiem, od zachodu, ciągi komunikacyjne, jezdnie i pieszce, narzucone bezmyślnie, dla dyskusyjnej wygody użytkowników, na teren reliktu dawnego omentarza, gdzie spoczywa pierwszy biskup - nominat tarnowski dr Jan Duvall, a może nawet XVIIIwieczna polska poetka Elżbieta Drużbacka!.
- zrewindykować gotyckie i renesansowe podcienie, zrekonstruować barokową attykę kamieniczki rynkowej nr 5/1/, ewenement! w jednym obiekcie aż 3 sty
- zrekonstruować attykę na kamienicze Rynek 6, zrewindykować podcienie Rynek 2,
- odutworzyć zarys ul. Zakątnej i Krótkiej, zatracony wskutek przeburzeń d. zabud

- Pokazanie, na wzór "wawelski" zarysów nieistniejących już kościołów św. Anny i św. Ducha/na zieleńcu między ul. św. Anny i św. Ducha, oraz na pl. Gen. J. Bema/,
 - Przystosowanie krypt pod kościołem katedralnym do zwiedzania/połączenie tych krypt nowymi przejściami, wentylacja, oświetlenie/,
 - pokazanie trzech zabytkowych studni - pod ratuszem/!/, na podwórzu Wałowa 19/studnia o cembrowinie układanej z kamienia polnego/ oraz bernardyńskiej /gotyckiej, w chodniku, po południowo-wschodniej stronie ul. Szerokiej, przed dawnym kościołem OO Bernardynów/. Podwyższenie cembrowin ponad poziom zerowy, oświetlenie wewnątrz,
 - wygospodarowanie stylowych pomieszczeń na Starym Miście, najchętniej na Rynku dla lokalizacji tam antykwariatu bibliofilskiego/wychodząc na przeciw postulatowi licznych tarnowian, pragnących się wyzbyć starych książek, oraz tych, którzy na zakup tych rzeczy reflektują!/. Eventualnie, taki antykwariat mógłby powstać przy Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Słowackiego, w budynku przy ul. Staszica. Drugi antykwariat, skupujący "bibeloty" musiałby jednak mieścić się w Rynku/stare meble, obrazy, zegary, pleno titulo "bibeloty"
 - "Wchodzimy" do działu prorozyceji usług/. Na rogu Placu Kazimierza i ul. Katedralnej, można by otworzyć stylową winiarnię, w dawnym pomieszczeniu, który przed 1939 zajmował na probiernię win węgierskich inż. Norbert Lippoczy. Pamiątką są stiuki w kształcie dekoracji wino - bachicznych, wokół wejścia od Placu Kazimierza. Naturalnie ta winiarnia nazywałaby się "Pod Norbertem"!
 - W budynku dawnej żydowskiej Łaźni Rytualnej, który wcześniej czy później, wyprocesują Żydzi pochodzący z Tarnowa, poza, już dawno postulowaną stałą ekspozycją muzealną/pomysł Dyr. Muz. Okr. Adama Bartosza, można by umieścić "Kuchnię Żydowską"/restaurację/; nie chodziłoby tu, naturalnie o potrawy koszerne, ale raczej o to, aby przybliżyć "gojom"/nieżydom/żydowskie efekty smakowe. Sądzę, że i taka ekspozycja muzealna i taka restauracja, cieszyłaby się dużym powodzeniem.
 - W budynku, przy ul. Krakowskiej 10 - Oddział Etnograficzny Muz. Okr. w Tarnowie, aż się prosi, z uwagi na swoje wspaniałe położenie, umieszczenie reaktywowanej, zlokalizowanej poprzednio na mało uczęszczanej ul. Żydowskiej - regionalnej Restauracji Cygańskiej, z obsługą zwłaszcza żeńską, ubraną w tradycyjne stroje cygańskie; potencjalni goście smakowaliby romskie przysmaki przy dźwiękach oryginalnej romskiej kapeli. To instytucja byłaby znowu, naturalnie w ścisłej symbiozie z Muzeum Okręgowym w Tarnowie.
 - Kolejny "kierunek natarcia" to ramiatkarstwo, dziedzina leżąca w Tarnowie z pełnym odłogiem. Przydałby się jakiś konkurs pod egidą Muzeum Okręgowego, Liceum Technik Plastycznych i Rzemiosła, potem byłaby sprawa znalezienia odpowiednich wykonawców i organizacja rynku ramiatcarskiego,
- Możliwości rozwoju muzealnictwa. Poza wspomnianym Oddz. Muz. Okr. w budynku d. Żydowskiej Łaźni Rytualnej, można by podjąć starania w Izraelu/Stow. Żydów z Tarnowa, o udział w sfinansowaniu budowy pawilonu muzealnego od strony ulicy

Kapitulnej, o ile lokalizacja ekspozycji muzealnej judaików, w budynku dawnej "mykwy" nie doszła, z jakichkolwiek przyczyn, do skutku. Byłaby jeszcze sprawa utworzenia Muzeum Przemysłu i Rzemiosła, wzgl. Oddziału Muzeum Okręgowego w Tarnowie tej specjalizacji. Z inicjatywy PTTK, Oddział w Tarnowie, proponowano pomieszczenie takiej ekspozycji w niezagospodarowanej hali fabrycznej, pozostałej po przedwojennej wytwórni kaflí, przy ul. Gumniskiej/Sanguszków/. Hala ta mieściła się w okolicy pseudogotyckiego budynku, zajmowanego obecnie na Pałac Ślubów/Urząd Stanu Cywilnego/. Z braku zainteresowania kompetentnych władz, nie doszło wtedy do realizacji tego zamierzenia, podobnie jak nie zrealizowano sprowadzenia, z jednego ze złomowisk lwowskich, ostatniego wozu tramwajowego/ a raczej jego wraku/ z liczby 8, wywiezionych w roku 1942 do Lwowa przez Niemców. Wogóle sprawa rewindykacji tych wozów, w chwili, kiedy jeszcze posiadały wartość użytkową - została, z takich czy innych powodów, zaniechana przez ówczesne PNRN. A może modelarnia Pałacu Młodzieży/oj ten Tarnów, same pałace! /pokusiłaby się o odtworzenie modelu tego tramwaju?/ Pytanie ściśle retoryczne! Wracając do idei muzeum przemysłowo - rzemieślniczego, to zarówno warsztaty, jak i "manufaktury" tarnowskie, dysponowały, jeszcze do niedawna "platającym" się tu i ówdzie starym sprzętem/prasy, nożyce, sztance, maszyny do szycia materiałów i skóry, używane przez rymarzy, i t.d. nie mówiąc już o artykułach gospodarstwa domowego, takich jak żelazka do prasowania na węgle, na "duszę" czyli rozgrzewany wkład żelazny, różne młynki do kawy, moździerz i t.p. Czy warto wracać do tego pomysłu - myślę, że jeszcze tak!

Każde miasto lubi się chlubić słynnymi ludźmi, którzy się tam urodzili, lub przynajmniej przebywali, krócej lub dłużej. Ich pobyt czy działalność przypominają, odpowiednio zakomponowane pomniki lub przynajmniej tablice pamiątkowe. Do istniejących, wartoby "dorzucić" jeszcze następujące wyrazy upamiętnienia/nie kładzie się tamy dobroczynności tablice czy pomniki/, a mianowicie: tablica upamiętniająca internowanie Mariana Langiewicza i Jego Adiutanta Henryki Fustowójtówny, na budynku d. Hotelu Krakowskiego/róg Krakowskiej i Wałowej, tablica ku czci mjr. Sucharskiego na /starym/ budynku II Gimnazjum, róg Asnyka i Legionów, tablica upamiętniająca pobyt J. Piłsudskiego w Tarnowie, na Placu gen. Bema/gdzie odbierał defiladę strzelców/ czy na ul. św. Anny, gdzie się chwilowo zatrzymał/ w budynku dawnej piekarni Malińskiego. Tablica ku czci Brandtstättdera, miejsce do wybrania, tablicą ku czci dyktatora powstania krakowskiego z r. 1846, w miejscu, gdzie wznosił się niedawno zburzony dom parterowy, przy ul. Marutowieza/dawnej Stajennej/, Tablica ku czci Szujskiego na bloku przy ul. Sowińskiego/Żabieńskiej/, który stanął na miejscu parterowego domu, zburzonego, podobnie jak poprzednio wymieniony, już po 1945 roku, Tablica ku czci, zestrzelonych przez własną obronę przeciwlotniczą trzech polskich lotników, nad Mościcami dnia 3 września 1939 roku. Tych tablic mogłoby być więcej, proponuję najważniejsze!

Jednak muszę jeszcze powrócić do "wątku" tablic! Proponuje umieszczenie, na frontonie /elewacji zachodniej/ budynku dawnego kościoła OO Bernardynów, naturalnie po wcześniejszej regotyzacji!/, nad gotyckim łukiem wejściowym, 3-ch tablic, a mianowicie, nad najwyższym punktem ostrołuku tablicy ku upamiętnieniu, spoczywającego tu biskupa - nominate ks. dr Jana Duvalla, po prawej stronie tablicy ku czci pracowników Magistratu m. Tarnowa, którzy zginęli w czasie okupacji niemieckiej/ w budynku tym, do roku 1939 i później nie chciał się wspomniany Magistrat/, a po lewej stronie/ patrząc od strony zdewastowanego obecnie przez Zarząd Cmentarzy zieleńca/ tablicy upamiętniającej Elżbietę Drużbacką, która była pod koniec życia dewotką/ rezydentką/ w dawnym klasztorze Janien Bernardynek/ obecnie Bernardynów/ i wg jednej z wersji, została pochowana właśnie na cmentarzu OO Bernardynów.

Zwiększenie atrakcyjności Ogrodu Strzeleckiego - wymaga przeprowadzenia wykopalisk, przed główną bramą od ul. Piłsudskiego/ dawniej Bema/ gdzie po roku 1945, w czasie prac komunalnych natrafiono na skamieniały widłak/?, którego jeden element/ pomiędzy "kolankami" tej rośliny/ zabezpieczył inż. arch. B. Kulka, potem trafił do mnie a obecnie jest w Muzeum Okr., o ile go nie "skreślono" z inwentarza. Opisałem ten "casus" w artykule p. t.: "Czy sygilarie rosły w Ogrodzie Strzeleckim?!" /tytuł figlarny i kontrowersyjny, z uwagi na interwał czasowy, dzielący okres carbonu od daty erygowania Ogrodu Strzeleckiego - ale "gra warta świeczki"!/. Drugi wątek, to uzupełnienie skura fontanny; pod gzymsem, znajdowały się, w chwili oddania do użytku tego wodotrysku - 4 maski klasycyzujące, "rzygające" plujące strumieniami wody. Złośliwi przyrównywali te obliczy do fizjognomii 4 rajców miejskich i treściowej zawartości ich przemówień, a nawet, podobno było to rzetelną prawdą! Abstrahując od pierwowzoru, warto by, korzystając z "neutralnych" wzorów klasycznych te maski uzupełnić i ożywić, zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem. Trzecia sprawa to zegar słoneczny. Jego kamienny cokół był jeszcze doniedawna/ a może jeszcze jest obecnie?!/, zlokalizowany na północ od fontanny, na obrzeżu ścieki okalającej klomb z tym malowniczym "hydraulicznym" urządzeniem. Na tym skurpie był a umocowana tarcza przedstawiająca na okręgu znaki zodiaku, oraz wycechowaną na godzinę 12/ zenit/ nieruchomą wskazówkę/ wskaźnikiem/. Tablica ta była z brązu i zaginęła, jeszcze w czasie I wojny światowej; czy nie warto by przywrócić tego zegara, jako kolejnej atrakcji Ogrodu Strzeleckiego, ale już z mniej "łakomego" tworzywa! Czwarta sprawa, lansowana już oddawna przez Dyrektora Muz. Okr. w Tarnowie, mgr Adama Bartosza i Kustosza tegoż Muzeum mgr Kazimierza Bańburskiego. Chodzi o zlokalizowanie, w pobliżu Mauzoleum Gen. J. Bema, na placu zabaw dla dzieci, budynku - rotundy, na pomieszczenie Panoramy Węgierskiej, dzieła trzech polskich XIX-wiecznych malarzy, nawiązującej treścią do zwycięstw Bema w Siedmiogrodzie/ szczegóły w cennym opracowaniu p. mgr Węgrzynek, kustosza w/w Muzeum/. Przedmiotowa panorama, wyprawdzie została rociata i zdekompletowana, ale nasze /podkreślam to z dumą! / Muzeum, zdołało już skompletować znaczną ilość frag-

mentów z tego "makro - obrazu" i nadal ich poszukuje, szukając wszakże i sponsorów, wyrozumiałych na tak szlachetny i podnoszący rangę miasta cel. W ten sposób powstałby interesujący "zespół bemowski", żeby nie powiedzieć "skansen"! Natomiast musi budzić zrozumiałą obawę, lansowany przez innych projektantów plan, swoistego "udostępnienia Mauzoleum Gen. Bema, poprzez przetrzucenie kładek, ponad zwierciadłem stawu i poprowadzenia ciągu pieszego, wynikającego z przedłużenia głównej alei parku - przez platformę na której spoczywają kolumny, dzwigające sarkofag ze szczątkami Generała! Grozi to bowiem, znając "malarskie" zamiłowania pewnej grupy tarnowian, że niebawem kolumny okryją różnokolorowe ornamenty i okolicznościowe napisy, wykonane - techniką "spray"! Możeby więc, nie obrażając twórców projektu, bo, na pewno kierowani się dobrymi intencjami - odstąpić w przyszłości od takiego "przybliżenia" mauzoleum i nie zachęcać, rozmiłowanych w ozdabianiu miasta "utalentowanych artystów" do "uświeatniania" dzieła inż. arch. Szyszko - Bohusza! Natomiast ogródek dziecienny, można przenieść z powodzeniem na teren dawnego ogrodu Szkoły Ogrodniczej, gdzie ten plac zabaw nie zaingeruje w lokalizację basenu!.

Uatrakcyjnienie Parku Kultury i Wyroczynku/przedwojenna nazwa Parku Wolności/na Górze Św. Marcina, poprzez odpowiednie wyeksponowanie i turystyczne powiązanie istniejących tam obiektów, z wszech miar zasługujących na lepsze zainteresowanie i troskę, jako obiektów położonych w pobliżu obwodnicy i stanowiących specyficzną "wizytówkę" miasta. Mam na myśli rozległy zespół, w skład, którego wchodzi: ruiny zamku Leliwitów - Tarnowskich, wielkich rozmiarów, pieczołowicie odsłaniane grodzisko, lasek, pomiędzy ruinami zamku i kościółkiem, i na koniec, sam uroczy kościółek p.w. św. Marcina - ale, nie tylko, "po drodze można napotkać wiele osobliwości, o których, zapewne, większość tarnowian - nie ma "zielonego" pojęcia! I tak, przed pierwszym odchyleniem na wschód drogi prowadzącej z Tarnow/przedłużenia Alei Tarnowskich/, po prawej stronie znajduje się nieckowata forma terenu. Chronologicznie rzecz biorąc, wskazywała ona następującymi wydarzeniami: w pobliżu drogi leżał, a może nawet jeszcze leży, tylko "wyraź" w podłożu, stopy gład narzutowy; z końcem XIX w, popełnił na nim samobójstwo oficer austriacki/żandarmerii/, co upamiętniono datą, wyrytą na przedmiotowym gładzie. "Opisywaną nieckę tetenową, sgradk, przed I wojną światową meteoryt o dużej zawartości krzemu/wiadomość pochodzi od mgr. in. Stefana D, b. długoletniego pracownika IPZA i ZA Mościce. To miejsce było widownią egzekucji w czasie okupacji Polaków, przyprowadzonych tu z tarnowskiego więzienia; zwłoki zostały wyekshumowane/czy wszystkie i pochowane na Starym Cmentarzu, we wspólnym grobie. Pytanie retoryczne: czy ten grób jeszcze istnieje, czy podzielił los innych obiektów "pozbawionych właścicieli czy opieki rodzin"! Idąc do góry wspomnianą drogą, napotykamy fragment kamiennego romniczka, na miejscu wyładunku księcia Eustachego Sanguszkii, przed I wojną światową/"Oto romnik szybkiej jazdy na "Marcina

Górze..., jak opiewał odpowiedni werset z "Szopki Tarnowskiej" z onego czasu. A może w jakiejś "Pogoni" lub innym tarnowskim czasopiśmie, zamieszczono cały tekst wspomnianej "Szopki"? Wnie o tym mówił nieodżałowany inż. arch. B. Kulka. Modrzewiowy kościółek p.w. św. Marcina, to dalsza osobliwość Góry Św. Marcina, aczkolwiek już położona w Zawadzie. Oprócz opiewanych przez prawdziwych znawców przedmiotu, licznych przymiotów tego sympatycznego obiektu, ja /jako nie - znawca/ dorzucę garść, zwykle pomijanych informacji. Powtórzę za ks. Wincentym Balickim, ongi plebanem w "Lisigórze", że nad wejściem do tej świątynki wisiały jakieś kości, których ongi pleban nie umiał zidentyfikować. Otóż, były to zapewne kły, lub żebra mamuta; piaszczysty teren Rzędzina jest szczególnie "mamutonosny", jak o tym można się było niedawno dowiedzieć z prasy lokalnej. Wróć do tej kwestii. Jeżeli taka ozdoba wisi nad głównym wejściem do katedry wawelskiej, to nie rozumiem dlaczego, takie przyrodnicze rekwizyty nie mogą zdobić wejścia do kościółka na Górze św. Marcina. Kto, i kiedy zdjął to kości? Wydsze mi się, że wisiały tamże co najmniej do 1939 roku. Sugestia, przy kolejnym odkryciu szkieletu mamuta w Rzędzinie, proponuję przywrócenie tej dekoracji nad wejściem do kościółka.

W ogrodzeniu, po lewej stronie, znajduje się słup kamienny, różniący się swym kształtem od pozostałych. Ponieważ raniż czyjeś doznania estetyczne, został suto pomalowany farbą, jak pozostałe. A jest to znowu ciekawostka! Jest to mianowicie austriacki znak wysokościowy, na południku liczonym od Perro. Z łacińskiego napisu można wyczytać że Cesarzem Austrii był słynny Franciszek Józef. Do czasu ostatniego remontu, słup ten "walał się" w obejściu kościółka ale na wniosek TONZMT/Towarzystwa Opieki nad Zabytkami m. Tarnowa /czytaj: W. Gryla/, za zgodą ówczesnego, a zacnego plebana, został, za zgodą Konserwatora Wojewódzkiego dr. Hanny Pieńkowskiej, wbudowany w ogrodzenie kościółka. Kolejna informacja. Z poziomu na którym znajduje się kościółek widać jeden marmurowy/siel/storpień na poziom omentarzyka. Otóż ten obecny "stopień", w czasie prac archeologicznych w kościółku, został znaleziony pod progiem i składał się z monolitu w postaci dwóch obrobionych elementów, pozostających w stosunku do siebie pod kątem prostym. Tak odkuty kamień był fragmentem jakiegoś portalu, albo kominka zamkowego. Na jednej z krawędzi bieżko wgłębienie, może na dołączenie innego elementu. Ten opisywany fragment został pieczołowicie odłożony na teren otaczający kościółek, z przeznaczeniem do odtransportowania na ruiny, jako początek planowanego lapidarium. W międzyczasie TONZMT uległo rozwiązaniu, a zamkowy fragment, po "dopasowaniu" został przeznaczona "na cele użytkowe". I jeszcze jedna informacja, że ogrodzeniem kościółka, za prezbiterium, zginął w potyczce z Niemcami polski partyzant, którego pochowano na wspomnianym cmentarzu. Szkoda tylko, że koło tej maleńkiej świątynki "wykropiono" odpowiednio reprezentacyjny budynek plebanii, no trzeba iść z duchem czasu...

Skoro już jesteśmy przy/zaginionych/kościach mamuta, zdobiących wejście do kościółka św. Marcina, to nadarzy się okazja, żeby przypomnieć, że kilka lat temu, prasa lokalna informowała, o odkryciu w Rzędzinie kompletnego/?/szkieletu mamuta. Potencjalny odkrywca postulował udzielenie mu pomocy przy dokonaniu eksploracji tego znaleziska i jak dotąd, to nic nie słychać, aby taką pomoc mu zaoferowano. A mamy mi się niemal "Park Jurański" w Tarnowie jest teraz moda na parki, tylko innego charakteru! Oprócz wspomnianego "Widłaka" ten szkielet mamuta, odpowiednio zestawiony i po jednej stronie zrekonstruowany pierwotny wygląd zwierzęcia/coś tak jak ten nosorożec ze Staruni, przewieziony do Krakowa przed rokiem 1939, tą ekspozycję mógłby wzbogacić ten rekordowy grzyb - szmaciak, a raczej jego rekonstrukcja; jak wiadomo, monstrualny okaz tego gatunku, został znaleziony, w czasie konwencyonalnego grzybobrania w lasach, przy drodze Tarnów - Tuchów. Naturalnie takie muzeum, grawitowałoby wybitnie w stronę Ogrodu Strzleckiego, gdzie, możnaby wystawić niewielki pawilonik, ze szkła i metalu/n.r. aluminium/i byłaby jeszcze jedna ciekawostka do oglądania w Tarnowie, "wabiąca", po odpowiednim zareklamowaniu, turystów, a w każdym razie ich nie odstraszać!

Ale wracamy do skansenu/kombinatu! na Górze św. Marcina. O kościółku i osobliwych kościach, narotykanych po drodze już była /za/obszerna mowa. Pora więc teraz wrócić do makroobjektów. Wspaniałe odkrycie tak rozległego grodziska i tak dobrze zachowanych pozostałości, co niewątpliwie ułatwia datowanie, ale to jest domena profesjonalnych /ale i zamkniętych w swym fachu/ archeologów - jest należycie opisane przez prasę i nie wymaga dodatkowego przekonywania o znaczeniu i wartości tych prac i ich wyników. Natomiast kilka słów wypada poświęcić, skazanym jak dotychczas, na zagładę ruinom zamku Leliwitów i Tarnowskich. Są to jakieś "zaklęte rewiry", a w każdym razie panuje, od wielu lat istna "zmowa milczenia" i zureźny brak zainteresowania tym obiektem. Po przeprowadzeniu kilkuletnich, a niedokończonych prac wykopaliskowych i namiastki prac zabezpieczających, zaczęto "konserwować ruiny" metodą Ankor, to jest przez zalesienia. Istotnie, w ciągu tych kilkunastu lat ruiny "utonęły" w bogatej "szacie zieleni" złożonej z planowo posadzonych drzew! /i różnych samosiejek, głównie wysokopiennych i szybkozielennych chwastów. Tymczasem, od strony wschodniej i północno wschodniej wzgórza, znajdują się w ziemi i na jej powierzchni, jeszcze znaczne relikty XVI-wiecznych obwarowań, na których istnienie zwrócili uwagę inż. arch. Bogdanowski z Politechniki Krak. oraz inż. arch. Gruszecki z Politechniki Warszawskiej/ obydwoj w randze profesorów zwyczajnych, tych uczelni/. W konserwatorstwie panuje obecnie tendencja do ograniczonej rekonstrukcji ruin zamków, jak o tym świadczą, przykłady z naszego województwa. Na Górze św. Marcina do częściowej rekonstrukcji nadaje się t, zw, -"arsenał" wraz z przyległą wieżą studzienną wzgl. cysterną, kurtyną wschodnią, basztą północno - wschodnią. Obiekty są pogrążone w sztucznym usypisku jeszcze o 7 - 10 metrów.

Odpowiednie materiały dostarczono, w swoim czasie, władzom konserwatorskim. Zakres i kosztorys prac mógłby określić Miejski Konserwator Zabytków, po szerokiej konsultacji z uczestnikami kierownictwa dotychczasowych badań, fachowcami z Muzeum Okr. w Tarnowie, d. Oddz. PKZ w Tarnowie, Politechnik Krak. i Warszawskiej oraz jeszcze innych osób, wskazanych przez Konserwatora. Częściowo odbudowany, do wysokości I piętra, tak jak jest od strony zachowanej, t.zw. "arsenał", mógłby pomieścić lapidarium, pod egidą Muzeum Okręgowego, oraz służyć, jako miejsce spotkań chorągwi rycerskiej "Leliwa". Tu pragnę zaznaczyć, że ruch rycerski, jako, nie tylko fizyczny, ale i przede wszystkim, umysłowy kierunek europejski - może stać się, i to już niebawem, jedną z form promocji Tarnowa, tym bardziej, gdyby "bazował" na pozostałościach zamku, jednego z najślawniejszych wodzów i teoretyków sztuki obronnej, XVI-wiecznego Hetmana Jana Tarnowskiego. A przecież ów ruch rycerski, to nie tylko fanaberia, nie tylko chwilowy kaprys "wybranych" lub lepiej "wybrańców", to nie tylko nowy sposób na "zabicie czasu", to nie tylko elitarna rozrywka i jednym słowem/oj właśnie, że nie jednym! / "rogoża dla bogaczy" ale poprzez nawiązanie do dawnych, szlacheckich tradycji rycerskich, specyficzna szkoła charakterów, specyficzna szkoła stylu życia, odpowiedź na "współczesność", wreszcie to także, może nieco inaczej zastosowana i realizowana dewiza Sokolstwa Polskiego "W zdrowym ciele - zdrowy duch" / Mens sana in corpore sano! jak mawiali starzytni Rzymianie!/. To była "mowa" o "zaludnieniu i ożywieniu, ufunakjonalnieniu ruin zamku! Istnieje jeszcze jedna możliwość zwiększenia atrakcyjności Góry Św. Marcina, a raczej zachodniego wzgórza zamkowego. Na śladach murów obronnych, możnaby zrekonstruować swoiste ogrodzenie tego terenu, a ponieważ nieciężko się tam/według zachowanych inwentarzy raczej gospodarcza część zamku, na tak wyodrębnionym terenie możnaby umieścić prawdziwy skansen, w skład którego weszłyby "niedobitki" dawnych kuźni, karczmy, chat i budynków gospodarczych, szychlerze i charakterystyczne stodoły, może nawet jakiś, opuszczony drewniany kościółek, który musiał ustąpić miejsca nowemu "murowańcowi"? Skansen na "Marcince" byłby ewenementem w skali ogólnokrajowej, a może nawet i europejskiej, zważywszy takie "nagromadzenie" na blisko ze sobą, a raczej wzajemnie powiązanych fizycznie terenach, gdzie są reprezentowane tak interesujące i w tak wielkiej ilości oryginalne eksponaty w skali 1:1! No i czyż nie warto o wykorzystaniu tej szansy na serio pomyśleć?

Jeszcze raz wróć do sprawy rycerskiej. Powyżej zastanawiałem się nad podstawami ideologiczno - moralnymi ruchu rycerskiego. Dodam, że ruch ten ma w Tarnowie specyficzne warunki rozwoju, a mianowicie bazę płaterską/wiadomo powszechnie gdzie i kto i nie trzeba specjalnej reklamy/oraz "hippiezną", a mianowicie stadninę koni w Klikowej. No i w przyszłości "własny", herbowy zamek/nie to, że jego smutne szczątki!/. Perez tylko zadbać o jaknajszersze kontakty, krajowe i międzynarodowe ku chwale "Leliwy i miasta Tarnowa skąd się genetycznie i historycznie wywodzi!

A właśnie - kontakty międzynarodowe! Kilka lat temu, było ogłoszenie w prasie krajowej, że jakaś firmy szwedzka, mająca widać zaufanie do polskiego kunsztu, poszukiwała artystów - rzeźbiarzy do wykonania korii ranczerzy i rynsztunku rycerskiego. Ogłoszenie to przekazałem listownie miejscowemu, słynnemu rzeźbiarzowi, co z tym zrobił - nie wiem! Ale szansa się naderzała i możliwość była! Ale i nawet teraz - możnaby się za taką "okazją" rozglądać! Podobne "rycerskie" stosunki możnaby nawiązać ze Szkocją; Tarnów posiadał, na przestrzeni wieków niewielką "kolonię" szkocką, zlokalizowaną w Rynku, a i obecnie w tym kraju, mieszkają dosyć liczni tarnowiacy, do których tylko należałoby "trafić! Tu koniec "ballady" rycerskiej, a inna rzecz, że ci nasi tarnowscy rycerze, mogliby istotnie, na swych srodkaniach - śpiewać ballady; jedną mogły zaraz bezinteresownie odstąpić! Mogliby też śpiewać na "igrzyskach i turniejach", a także, pod oknami swych "bogdanek", koniecznie w porze wieczornej, ale przed 22! Już dziesiąta na zegarze, gaście ogień gospodarze" - wołała dawna straż miejska! / Przez XIX wiek, przejeżdżony, a raczej "przejeżdżony", przez XX do XXI wieku. Ma Kraków swoją "Zaczarowaną drożkę", mógłby mieć i Tarnów, nawet wiem, czy jego imienia lub z powodu jakiej okoliczności. Mogłaby ona "kursować", na zamówienie, po mieście, n.p. "szlakiem secesji", "szlakiem renesansu", "szlakiem bemowskim"; oprócz atrakcji widokowych, taka jazda mogłaby stanowić romantyczną przejażdżkę dla zakochanych/kurs z oruszczoną "budą".../. Może ktoś, czy jakaś, promocyjna instytucja podejmie ten pomysł - odstąpić, jak wyżej balladę - zureknie bezinteresownie. Ale od "romantycznych" pomysłów przejeżdżony, do, mniej więcej realnych. Wykorzystując "uprzywilejowane" położenie Tarnowa, jako bazy wyradowej, w bliższą i dalszą okolicę - możnaby się posługiwać, bardziej współczesnym środkiem lokomocji, jakim jest "czarterowy" autobus turystyczny. Mniejsza o to w czyjej byłby gestii - WK czy ITTK, ale obsługiwałby wycieczki do takich znanych i atrakcyjnych miejscowości jak Dąbno, Wiśnicz, Zalipie, Dołęga, Breń, Rożnów, z beluardem, ruinami zamczku i jeziorem, Ciężkowice, Kaśna, Wierzchosławice, Melsztyn, Czuchów, Lubinka, Garbek, Odroryszów, Tuchów i tak dalej, i tak dalej. No i wreszcie jeszcze jeden "prodek" ułatwiający, względnie wspomagający Promocję Tarnowa - powrót do myśli, budowy w Tarnowie "kieszonkowego" lotniska, dla helikopterów, małych i średnich samolotów, wykorzystywanego głównie przez potencjalnych businessmenów i inwestorów. Nie jest to myśl nowa, w czasie I wojny światowej, austriackie samoloty wojskowe lądowały w Lipiu, a po drugiej wojnie, znany tarnowski przemysłowiec in. Dagnan, proponował lokalizację lotniska wzdłuż północnego stoku Góry św. Marcina, na przeszkodzie stanęła rychła budowa linii wysokiego napięcia, która przekreśliła te interesujące z wszechmiar plany. Sprawa była jednak dalej kontynuowana, przymierzano się nawet do budowy lotniska pasażerskiego na polach Klikowej, ale i ta koncepcja nie została zrealizowana. Przywołuję o tej idei, jako jednego więcej, powiązanie Tarnowa z krajem i światem. A może pomocą lotnicy amaturzy z Młodzichowa? naturalnie mogliby pomóc swoim doświadczeniem i zapałem!

Będąc przy zagadnieniach komunikacyjnych należy użalić się nad losem poru-
larnej "szczucinki" to jest kolei łączącej Tarnów ze Szczucinem. Otóż, od cza-
su do czasu, prasa "przebąkuje", jakby to było dobrze połączyć Busko z Żabnem,
co byłoby nie tylko pewną alternatywą "szczucinki", ale łącząc już wybudowany
odcinek Sitkówka - Busko z nowym odcinkiem Busko Żabno, uzyskałoby się, nie
tylko linię południkową, jakich jest zdecydowany brak w Polsce, otrzymałoby
by się najkrótsze połączenie Warszawy z Krynicią i to przez Tarnów, ale rów-
nież najkrótsze połączenie basenu Morza Bałtyckiego ze zlewiskiem Morza Śród-
ziemnego. Na przeszkodzie stały "mokre riaski" przy brzegu "galicyjskim" Wisły,
konieczność budowy nowego mostu kolejowego na Wiśle, brak zapędu do budowy
tej linii ze strony TKP, brak skutecznych i wytrwałych starzeń parlamentarzy-
tów, wybranych po obydwu stronach Wisły i lepsze "chody" innych miast. Obec-
nie zresztą w stadium realizacji istnieje inne "skrócenie" wiodące z pominię-
ciem Tarnowa! Szkoda, że przesraliśmy tą sprawę - było o co zabiegać! I tym,
smutnym, a nie dogranym do końca "akordem szczuci"skim", kończąc "tyradę" po-
święconą, w szerokim pojęciu komunikacji, pod roboczym tytułem: "Od drożki
do samowarka", bo tak pieszczotliwie nazywano dawne parowozy kursujące na lini
Tarnów - Szczucin..., przyczym likwidacja "szczucinki" wspomaga zachodzący
nieubłagany proces postępującej degradacji Tarnowa!

Jeszcze raz wracam do Tarnowa, ale tak to jest, jak się pisze "z marszu"! Oto
zaromniakem wymienić dwie kolejne instytucje, które warto zwiedzić w Tarnow-
wie - zaczniemy od starszej. Przy ul. Krasieńskiego ileś tam, znajduje się niero-
zorny parterowy domek, w którym w okresie międzywojennym mieścił się "Dom Le-
gionisty"; ponieważ właśnie w tym roku odszedł na wieczną wartość ostatni tar-
nowski legionista - kontynuacja tej nazwy nie żadnego sensu, może ją zastąpić
nazwa "Dom Rodziny Legionowej". Ale nie o nazwę chodzi. Wnętrze, zawiera inte-
resujące zbiory dotyczące ruchu legionowego w Tarnowie, jak oryginalne doku-
menty z tego okresu, zdjęcia, plakaty i rysunki, obrazy oryginalne i kopie,
w tym sporo ilość portretów Marszałka. Z racji swego położenia na uboczu, objek-
t ten jest tylko sporadycznie zwiedzany przez nielicznych turystów i wycie-
czki szkolne, aczkolwiek zgromadzone tam materiały i rekwizyty są warte większe-
go zainteresowania. Drugi tak obiekt, leżący na uboczu to muzeum - pracownia,
zmarłego niedawno artysty malarza, Stanisława Westwalewicza, rodem z Kozienic,
z wyboru obywatela Tarnowa. Na ten temat nich się wyowiedają znawcy sztuki, a
tych w Tarnowie jest sporo, w każdym razie jest to obiekt ciekawy, barwny, nie-
codzienny, bo łączy trzy epoki -20-lecie międzywojenne, obozy na wschodzie,
kampanię II Korpusu i wreszcie, ostatek życia spędzony w gościnnym /?/ Tarnowie
wymienione instytucje, z uwagi na profil i wartości zgromadzonych zbiorów, staną
się w przyszłości oddziałami wzgl. wyłonionymi zespołami Muzeum Okręgowego w
Tarnowie i wzbogacą o wartościowe eksponaty jego i tak szeroką ekspozycję.
Zaczniemy "Z nnej beczki". Na przestrzeni ostatnich 150 lat, Tarnów posiada

~~niezależną specjalną stację~~

Będąc przy zagadnieniach komunikacyjnych należy uznać się nad losem poru-
larnej "szczucinki" to jest kolei łączącej Tarnów ze Szczucinem. Otóż, od cza-
su do czasu, prasa "przebąkuje", jakby to było dobrze połączyć Busko z Żabnem,
co byłoby nie tylko równą alternatywą "szczucinki", ale łącząc już wybudowany
odcinek Sitkówka - Busko z nowym odcinkiem Busko Żabno, uzyskaloby się, nie
tylko linię południkową, jakich jest zdecydowany brak w Polsce, otrzymałoby
by się najkrótsze połączenie Warszawy z Krynicią i to przez Tarnów, ale rów-
nież najkrótsze połączenie basenu Morza Bałtyckiego ze zlewiskiem Morza Bród-
ziemnego. Na przeszkodzie stały "mokre riaski" przy brzegu "galicyjskim" Wisły,
konieczność budowy nowego mostu kolejowego na Wiśle, brak zapadu do budowy
tej linii ze strony TKP, brak skutecznych i wytrwałych starą parlamentarzy-
tów, wybranych po obydwu stronach Wisły i lepsze "chody" innych miast. Obec-
nie zresztą w stadium realizacji istnieje inne "skrócenie" wiodące z rominą-
ciem Tarnowa! Szkoda, że przesraliśmy tę sprawę - było o co zabiegać! I tym,
smutnym, a nie dogranym do końca "akordem szczuci"skim", kończąc "tyradę" poś-
wićconą, w szerokim pojęciu komunikacji, pod roboczym tytułem: "Od drożki
do samowarka", bo tak pieszczotliwie nazywano dawne parowozy kursujące na linii
Tarnów - Szczucin..., przyczem likwidacja "szczucinki" wspomaga zachodzący
nieubłagany proces postępującej degradacji Tarnowa!

Jeszcze raz wracam do Tarnowa, ale tak to jest, jak się pisze "z marszu"! Oto
zaromniakem wymienić dwie kolejne instytucje, które warto zwiedzić w Tarnow-
wie - zaczniemy od starszej. Przy ul. Kresińskiego ileś tam, znajduje się nieroz-
poznany parterowy domek, w którym w okresie międzywojennym mieścił się "Dom Le-
gionisty"; ponieważ właśnie w tym roku odszedł na wieczną wartę ostatni tar-
nowski legionista - kontynuacja tej nazwy nie żadnego sensu, może ją zastąpić
nazwa "Dom Rodziny Legionowej". Ale nie o nazwę chodzi. Wnętrze, zawiera inte-
resujące zbiory dotyczące ruchu legionowego w Tarnowie, jak oryginalne doku-
menty z tego okresu, zdjęcia, listy i rysunki, obrazy ~~ogólne~~ oryginalne i kopie,
w tym spora ilość portretów Marszałka. Z racji swego położenia na uboczu, objek-
t ten jest tylko sporadycznie zwiedzany przez nielicznych turystów i wycie-
czki szkolne, aczkolwiek zgromadzone tam materiały i rekwizyty są warte większe-
go zainteresowania. Drugi tak obiekt, leżący na uboczu to muzeum - pracownia,
zmarłego niedawno artysty malarza, Stanisława Westwalewicza, rodem z Kozienic,
z wyboru obywatela Tarnowa. Na ten temat nich się wyowiadają znawcy sztuki, a
tych w Tarnowie jest sporo, w każdym razie jest to obiekt ciekawy, barwny, nie-
codzienny, bo łączy trzy ery -20-lecie międzywojenne, obozy na wschodzie,
kampanię II Korpusu i wreszcie, ostatek życia spędzony w gościnnym /?/ Tarnowie.
Wymienione instytucje, z uwagi na profil i wartość ~~zagromadzonych~~ zbiorów, staną
się w przyszłości oddziałami wzgl. wyłonionymi zespołami Muzeum Okręgowego w
Tarnowie i wzbogacą o wartościowe eksponaty jego i tak szeroką ekspozycję.
Zaczniemy "Z nnej beczki". Na przestrzeni ostatnich 150 lat, Tarnów posiada

~~niezależną siedzibę, którą stanowi~~

najwyższą średnią roczną temperaturę. Mogłoby to sprzyjać rekonwalescencji
chrób narządów oddechowych polski Heluan czy Meren/, ale z racji zanieczysz-
czeń atmosfery przez stałiny samochodów i ograniczane wyrzuty do
atmosfery substancji chemicznych z gazów odlotowych, a chociażby tylko po-
rochu i dwutlenku węgla z kotłowni centralnego ogrzewania, w znacznym stop-
niu limituje te korzystne dla ludzi okoliczności. Natomiast, wykorzystując naj-
bardziej nasłonecznione w Tarnowie południowe stoki wzniesienia Gumnisk,
można byłoby założyć, na wielką skalę plantacje kwiatów ozdobnych i tran-
sportować je samolotami do innych miast w kraju i Europie/ pomysłu nie mój,
tylko wyromnianego już powyżej, pioniera i przedstawiciela idei budowy, cho-
ciażby tylko niewielkiego lotniska w Tarnowie. Liceum Ogrodnicze miałoby tu
i wtedy - wdzięczne pole do porisu i ...sádzonek.

Jest powszechną, a nawet dosłownie "wyczuwalną" tajemnicą "zapach siarkowodo-
ru z odsiarczalni, że na Czerwonej, lub, jak kto woli w Dzielnicy Czerwona do-
wiercono się gazu ziemnego. Retoryczne pytanie czy ktoś próbował obliczyć
zasoby tego złoża - czy nie wystarczyłoby miastu na kilka, kilkanaście lub
kilkadziesiąt lat, ale to już leży w gestii władz gazowniczych i miejskich.
Lansowane przez Agencję JII/Jedna łani powiedziała/informacje, że przy ul.
Zankowej odnaleziono sól i wapień kamienny/co za dziwne towarzyskie wystę-
powanie tych dwu odległych "geologicznie" surowców - można odrazu "włożyć
między bajki".

O innych osobliwościach, odnalezionych w czasie prowadzenia robót komu-
nalnych, jak i na obiekcie robernardyjskim piszę, w swoim czasie, z korzy-
ścią do zainteresowanych, więc szkoda się powtarzać.

Nie zaniedbując podtrzymywania, już nawiązanego przez władze miasta kontaktu
z byłymi właścicielami Tarnowa Leliwitami - Tarnowskimi i rzeszczującymi
się "logonią" Sanguszkami; dzielnica Świerczków, powinna przypomnieć się, r.
Nicolasowi Rey'owi, pochodzącemu w prostej linii od Nikołaja Reya, ojca li-
teratury polskiej i b. właściciela Świerczkows! Może wyłoniłaby się z tego
jakaś promocja dla miasta i jego dzielnicy dościc? No i tak dalej i dalej,
"dzwonić", pisać emajlować/tak się to pisze?!, internetować do znanych i nie
znanych, z sukcesem i "do uradłego", wykorzystując sentymenty, resentymenty
oraz te "dobroci", które nasze miasto ^{ma}ostawić do dyspozycji swoim przyja-
ciółom "z pokrewieństwa, z reklamy, interesu i rozsądku! Nieście zaś należy
stworzyć "ciężlarniane warunki" działania wszelkim komórkom promującym Tar-
nów, służbowo i zawodowo, bezinteresownie i społecznie. A społeczników w Tar-
nowie/do niedawna?!/nie było brak! Zresztą trzeba wychować nowe kadry "pro-
motorów" - tarnowskie rycerstwo, zrzeszone pod błękitnym sztandarem Leli-
wy może ^{być}godnym do naśladowania przykładem! Tondite ad astra viri" - którą to
dewizę przyjęli Tarnowscy, lub nieco, uproszczoną rzymską "Ter aspera ad
astra" którąś z tych dewiz, ale lepiej tę pierwszą. Tarnowskich/ Ważcie do
gwiazd mężowie! lub tę rzymską podobną, powinni umieścić na swym sztandarze
rycerze tarnowskie!"

Opis. G. R. M.

SPIS RZECZY.
=====

- /wstęp - tarnowska secesja/, s.1 - 3,
Tarnów, miasto na szlaku renesansu, s.4,
Propozycje usług, s.5,
Pamiętkarstwo, s.5,
Możliwość rozwoju muzealnictwa, s.5 - 6, s.7, s.8, s.13,
Troponowane tablice ku czci sławnych ludzi, s.6 - 7,
Zwiększenie atrakcyjności Ogrodu Staszkieckiego, s.7
- odkrycie pozostałej części "widłaka",
- uzupełnienie skupa fontanny,
- zegar słoneczny,
- budowa rotundy dla "Panoramy Węgierskiej,
Uatrakcyjnienie Parku Kultury i wypoczynku/przedwojenna nazwa: Parku
Nierodległości/na Górze św.Marcina, s.8,
- gład narzutowy,
- miejsce upadku meteoru krzemowego,
- miejsce egzekucji Polaków w czasie okupacji,
- fragment pomnika na miejscu wyroku księcia Eustachego Sanguszkii,
- atrakcje otoczenia kościołka p.w. św. Marcina, s.10,
/nieistniejący fragment szkieletu mamuta/,
- znak wysokościowy rołodnika od Ferrol
- fragment portalu lub kominka zamkowego,
- osiągnięcia prac archeologicznych na grodzisku,
- konieczność ratowania ruin zamku z częściowym zagospodarowaniem,
Makroskansen na "Marcince", s.10,
Różne formy komunikacji, ułatwiającej zwiedzanie miasta i powiatu oraz
szybszego połączenia z krajem i Europą, s.12,
- "zaczarowana drożka" w wydaniu tarnowskim,
- turystyczny autobus "czarterowy",
- budowa lotniska "kieszonkowego" dla helikopterów, małych i średnich samolotów
wykorzystanie klimatycznych walorów Gumnisk-uprawa i szybki eksport kwiatów
Zagadnienie utylizacji złoża gazowego, odwierconego na Czerwonej, s.11,
Kontakty z Tarnowskimi i Sanguszkami i innymi d.właścicielami/Nicolas Rey!/
O nowe kadry społeczników, s.14.

POSZOWIE .

=====

Nie chodzi mi o to, aby się popisywać erudycją albo znajomością miasta, bo wydaje mi się, że już tego niejednokrotnie dałem dowody, ale dodatkowo idzie o to, żeby szeroki ogół mieszkańców Tarnowa - dowiedział się "na czym stoi" a właściwie - o czym chodzi! Dlatego, już, o "zamknięciu numeru", jak często piszą p.t. Działennicy - pragnę jeszcze dorzucić kilka uwag, wynikłych z rozmów, niegdyś przeprowadzonych z nieżyjącym już/zmarł śmiercią tragiczną na obiekcie zabytkowym/doskonałym znawcą przeszłości Tarnowa Prof. Dr Edwardem Józefem Dutkiewiczem, jak również z niepublikowanych przypadkowych odkryć w czasie robót i remontów komunalnych.

Byłoby warto, przedsięwziąć następujące działania:

Prof. J. E. Dutkiewicz zalecał przeprowadzenie dokładnej inwentaryzacji wszystkich piwnic w Rynku, sprowadzając się, że przynajmniej część z nich, będzie posiadała gotyckie sklerienia, pozostałe po zniszczonych pożarami domach, Ponadto domagał się przebadania i dokładnej inwentaryzacji piwnic robernardyńskich przy Placu Sprawiedliwości, ul. Małe Schody, Szerokiej i Bernardyńskiej - piwnice te możnaby zużytkować na urządzenie w nich stylowych lokali tego typu co kawiarnie i cukiernie wzgl. ekskluzywne świetlice.

Osobne zagadnienie stanowią piwnice "dwupiętrowe", jakie mają się znajdować w ul. Żydowskiej, a na pewno przy Placu Kazimierza, pod budynkiem Archiwum Diecezjalnego; być może także pod, a raczej przy ulicy Wekslarskiej.

Należałoby też przebadać, dokąd prowadzi odkryty korytarz, przecinający ul. Wałową na wysokości Placu pod Dębem/odkrycia nastąpiły dwukrotnie: 13.VII. 1962 oraz 27.VIII. tegoż roku/. Grubość muru ceglano - kamiennego wynosiła 50 - 55 cm., wysokość, do poziomu zagruzowania - 150 m, czyli, że jest znacznie głębszy! Może to być "wycieczka" z miasta, poza obręb murów!

Również przebadania wymagają fundamenty t.zw. "rózbastionu w ul. Basztowej i śladu baszty w ul. Fortecznej" orócz opisanej uciążliwej klatki echodowej; być może są to "reżne baszty, a nie jak dotąd sądzi się "rózbaszty".

Wyjaśnienie, wzgl. "utyliczacja" w/w obiektów, podniosłaby turystyczne atrakcje Tarnowa! . Pozostaje do wyjaśnienia obecność niezidentyfikowanych murów ceglanych, sięgających głębokości 4 - 5 metrów, przecinających pod kątem prostym ~~prostopadłych~~ do ulicy Przesmyk i Najświętszej Maryi, oraz dalsze badanie podwórza ul. Wałowa 5, gdzie w roku 1960 wykopano 7 nadziałonych szkieleatów ludzkich, być może żołnierzy rosyjskich, którzy zginęli w czasie pożaru magazynu broni i prochów, zmagazynowanych w pustym już kościele Bernardynów, który służył od balonu, zacementowanego o wieżę kościelną, w roku 1809, w czasie wojen napoleońskich. Tyle tylko posłowia ~~nie~~ "znalazłoby się więcej" ale miejsce i nie do końca sprawdzona rzetelność informacji nie pozwala, a lepiej unikać "kaczek dziennikarskich"!